

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne „ 5 „ należność stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 10 kwietnia.

Jutro po raz drugi W. Księżna Gerolstein.

ROZMAITOŚCI.

Od tak dawna zapowiedziana operetka komiczna „*Les Parisiennes*“ zrobiła w Paryżu niesłychane fiasko. Muzyka Vasseura ma być wcale dobrą, upadek jednakże burleski zgotowali trzej libreciści, którzy suchej treści w smaczny sposób podać nie zdołali. Żyty książę zanim się wprzagnie w rydwan małżeństwa, pragnie pobawić się jeszcze z Paryżankami. W tym celu atakuje jednocześnie trzy kobiety Paryża, obywatelkę z mieszczańskiego świata, kobietę z półświatka i damę modnego świata. W każdym z trzech aktów chce uwieść jedną z tych pań. Plany te krzyżuje aktorka, przyjaciółka jego narzeczonej, do

której ostatecznie zużone książątka powraca. Ani kuplety o ostrych pointach, ani tłum kokotek sprowadzonych *ad hoc* z ulicy, ani panna Peschard we fraku i męzkich czarnych pantalonach nie ocaliły tej farsy. Obcięto nawet jeden akt zbyt rozwlekły, mimo to paryżanie nie garną się do „Paryżan“.

W teatrze paryżkim Folies Dramatiques zawieszono temi dniami przedstawienia operetki „*La fille de Madame Angot*“ którą grano bez przerwy od 22. lutego 1873. roku, a więc przeszło 400 razy.

Teatra wiedeńskie od długiego czasu próżnują. Artyści nadwornych scen korzystając z feryj świątecznych rozjechali się na gościnne występy, bieg przeto zwyczajnych przedstawień został zatamowany, mniejsze zaś teatru wystawiają nieudane obrazy ludowe z lichym i pozbawionym humoru lokalnym kolorytem.

W tych dniach wyproszono z berlińskiego miejskiego teatru pewnego hrabiego Polaka,

który zachowywał się nader ekscentrycznie. Między innymi wybrykami usiłował on siedzącemu urzędnikowi włożyć do ust... cukierek. Człowiek ten cierpi podobno na pomieszczenie zmysłów.

ECHA

W jednym z pism szwajcarskich znajdujemy następujący dytyramb referenta teatralnego na cześć dyrektora teatru: „Starożytni grecy nadali Apolinowi, bogowi poezji i muzyki przydomek Musagetes tj. przywódca muz. Jakkolwiek w materyalnym naszym wieku liczba prawdziwych wielbicieli owego boga coraz się zmniejsza, to jednak od czasu do czasu szle on z Olimpu, z nieba ideału, posłów między ludzi, aby go zastępowali na ziemi i strzegli jego wiecznego królestwa. Takim to wysłańcem z łaski Apolina jest niez mordowany dyrektor naszego letniego teatru... pan Henberger“

Po świętach

I... otóż znowu po świętach, znowu wypadłoby zrobić mały porachunek sumienia tak, jak po karnawale — należałoby zajrzeć w szafy wszystkich banków zastawniczych, do żydów, aby obliczyć ile nas kosztowały te jajka święcone; należałoby słyszeć wszystkie życzenia, których spełnienia z bijącym sercem oczekiwać będziemy. Niejedna panna mocno zarumieniła się, usłyszawszy z ust kawalera życzenia zgodne z jej marzeniami, niejeden kawaler dumnie pokiwał głową, gdy pani prezesowa lub sędzina życzyła mu poważnej i bogatej magnifiki, niejeden i niejedna... ale dajmy temu pokój, zagalopowałbym się z nadto w cytowaniu życzeń i innych, a s m jestem tak niegrzeczny iż nie złożyłem wam moi czytelnicy, żadnych życzeń, i na moje utrapienie, doprowadzony już je tem do tego stanu, że nie miałem święconego jajka — a na nieświęcone nie ma u nas zwyczaju zapraszać. — Pomimo tego, chętnie życzyłbym Ci czytelniku wiele różnych a przyjemnych rzeczy, np. byś zawsze szedł do teatru, gdy grają pp. Ekerowie, podziwiać ich pełen humoru i prawdy komizm tych nieocenionych Ekerów, których pragniemy jak najdłużej widzieć na naszej scenie, życzyłbym Ci, byś szedł na wystawę obrazów i między innymi długo zatrzymał się przed pięknymi akwarelami znakomitego malarza p. Kossaka — dalej życzyłbym ci, ale to szczerze, nie z tą obłudą cechującą dyplomację Bismarkowską wiele przyjemności, a mianowicie, byśmy się często spotykali w teatrze, gdzie obecnie pp. Ładnowscy zawitali, a z nimi Szekspira częściej widzieć będziemy. Teatr. Zachacę wam w paru słowach o niego, donosząc wam, że p. Hoffmann wkrótce widzieć będziemy na scenie, dalej stwierdzę, że nie możemy sobie życzyć lepszego personalu, w którym z przybyciem pp. Ładnowskich, wiele cennych posiadamy talentów — a nakoniec, że pozwalamy korespondentom do „*Dziennika Polskiego*“ i pp. Dobrzańskim w ich organie rzucać rękawicę teatrowi naszemu, publiczności i dziennikarstwu, i oczywiście a przedewszyst-

kiem pani Hoffmann, byle tylko nikt tej brudnej i spleśniałej rękawicy podnieść nie miał ochoty i nie podnosił. — Allons... w drugie święto, jeszcze za życia mej nieboszczki żony Genowefy, uczęszczałem zwykle na Emaus, nie chcąc więc i dziś tego zwyczaju zaniedbać, postanowiłem tam pójść, ale niestety cierpiąc od kilkunastu lat na pedogry, oglądałem się za jaką dryndulą, — nie mogłem nic znaleźć, dopiero na Wiślniej ulicy ujrzałem wóz napakowany ludźmi — podbiegłem więc i spytałem grzecznie, dokąd — na Emaus, odpowiedział jakiś piszczący głosik. W to mi graj — nie wiele myśląc, prosiłem, by mnie ze sobą zabrali; A dyć jes dość miejsca, niech pon siado — posuńciez się kum — rzekł jakiś drągał do swej sąsiadki, podobnej do rozpyżonego koguta. Ale pani kuma zuchwale zaprotestowała grzeczności drągała i powiedziała: Nima miejsca nima — jak osoba chce to niech sobie siądzie na literce. Na literce... na próżno oglądałem się za literką, nierozumiejąc co to może być za literka, na której ja, dobrej tuszy, mógłbym się usadowić; zapytałem więc kumy: a proszę pani dobrodziejki, gdzie ta literka? Dopiero „pani dobrodziejka“ ułaskawiła kumę i wyszczerzywszy całe rzędy zębów, ze śmiechem wołała: To osoba nie wi co literka, juźci nie w kalendarzu, — ale tu, — i wskazała mi bok wozu, na którym mimo chęci nie mogłem siedzieć i rad nie rad wróciłem do Krakowa. Na ulicy spotkał mnie listonosz i wręczył mi kilka listów adresowanych do mnie — otwieram... o zgrozo!... anonymy;... anonymy do mnie? a to co? przeglądam jeden: lotrze! przebiegły lisie... i t. d., drugi: jeżeli się niepoprawisz, śmierć tobie i twemu potomstwu... ależ ja nie mam potomstwa!... wołałem do siebie... otwieram trzeci... oświadczenie miłosne, z podpisem Paulina! Herr Gott, tego już zawiele; — Biegnę za listonoszem czy nie ma czwartego, nie — powiedział. Ano niema anonyму — rzekłem do siebie i w prostocie ducha pomyślałem sobie ochłonawszy z pierwszego wrażenia: To zapewne moi dobrzy i wierni przyjaciele, chcą mi dać do poznania, że zawsze o mnie pamiętają — a to filuty — tylko, mogliby to w inny sposób

urządzać, bo gdyby sobie przeczytali „artykuł o anonimach w Przeglądzie Lwowskim“ z zeszłego roku, z pewnością nie robiliby mi tej przyjemności. Tak sobie myślałem, gdy doszedłem do pałacu Spiskiego, gdzie zwrócił moją uwagę szyld p. Żychonia. — Sklep bardzo ponętny, a wyznać muszę, że p. Żychon pod względem doboru przedmiotów i cen, stał na równi z najdawniejszymi i najlepszymi firmami naszego miasta. Polecam go więc względem moich współobywateli i Tobie „cna młodzi“. I o czemże jeszcze mam pisać? Jakt o czem, zawołasz czytelniku, pisz o czem chcesz byleś nam doniosł jakich nowin; ha, mógłbym Ci więc jeszcze napisać np. o niedoszłych pojedynkach, o wkrótce mających nastąpić małżeństwach, o p. Urbanowicz, która bardzo pięknie wyglądała w obrazach na „*Wiśliczankach*“, a! obrazy. — Może uderzy na mnie grom ze Lwowa, gdy powiem, że p. Koźmian miał „wyborną myśl“ urządzenia obrazów i że wielką sprawił nam niemi przyjemność. W obrazach tych ujrzelśmy całą naszą przeszłość i terażniejszość; z radością patrzeliśmy na „*uwieńczenie Łokietka*“ jak również na „*ślub Jadwigi z Jagiełłą*“, z bijącym sercem byliśmy obecni „*Kościuszcze pod Racławicami*“, a ze łzą w oku spoglądaliśmy na „*Pochód na Sybir*“. Obraz Grottgera ma w sobie coś tak rozrzewniającego, że nie podobna na zimno przyglądać się. — W obrazie tym poczuliśmy za nami sto lat niewoli, sto lat łez i kirów żalobnych, walki o sprawiedliwość, sto lat kajdan moralnych. Straszne to i krwawe było wspomnienie. To też w entuzjastycznym oklasku było to, co w nas zawrzało, było, że gorąco pragniemy jeszcze „*piątego obrazu*“, obrazu, w którym moglibyśmy ujrzeć nową świecą gwiazdę, która dla nas ma być promieniem łaski i przebaczenia... Snujmy więc pożyteczną przędzę dla siebie i dla drugich i niechaj godło obecnej chwili, wspartej na szczytnej moralności Chrystusa, kierując polityką naszej przyszłości, ukaże nam prawdziwą drogę... Ale sza... w afiszu nie można być poważnym. Kończę więc; do widzenia.

Nie Bobo.



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 110.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 11^{go} Kwietnia 1874 r.

Na dochód

Kaliksty Ćwiklińskiej

Po raz pierwszy:

Komiczna opera w 4 aktach z muzyką J. Ofenbacha, przełożył A. Urbański.

WIELKA KSIĘŻNA GEROLSTEIN

O S O B Y:

Wielka Księżna Gerolstein —
 Baron Triptmark, jej ochmistrz
 nadworny — — — —
 Jenerał Bum-Bum, głównie do-
 wodzący wojskami Wielkiej
 Księżnej Gerolstein — —
 Książę Paweł następca tronu
 Hono-Lulu — — — —
 Baron Plumpudding, ambasador
 Hono-Lulu — — — —
 Fersenschnell, adjunkt Wielkiej
 Księżnej — — — —
 Księżniczka Humbüg } damy
 Hrabianka Brama-putra } dwor-
 Hrabianka Shoking } skie

Panna Ćwiklińska
 Pan Nowakowski.
 Pan Terenkoczy.
 Pan Eker.
 Pan Siedlecki.
 Pan Bogucki.
 Panna Wojnowska.
 Panna Kwiecińska.
 Panna Ekel.

Baronówna Fric — — — Pani Bauman.
 Frye grenadyr — — — Pan Wojnowski.
 Wanda, dziewczyna wiejska — Panna Wyszowska.
 Markietanki } — — — Pani Rogerowa.
 — — — — Panna Jeleniewska.
 — — — — Pan Pichor.
 Świta przyboezna } — — — Pan Zapałowicz.
 — — — — Pan Lajnerowicz.
 W. Księżnej, } — — — Pan Klepacki.
 — — — — Pan Nowak.
 — — — — Pan Raczyński.
 Dwór. — Paziowie Szwajcary — Żołnierze — Ka-
 — — — — pela wojskowa.
 Rzecz dzieje się w r. 1740.

Biletów dostać można w Piątek w handlu Wgo p. Bruno Hahna, ulica Grodzka, w dzień przedstawienia jak zwykle.

Początek o godzinie siódmej.